

LIST DO CHORYCH I ICH RODZIN



APOSTOLAT CHORYCH ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO-KAMIENSKIEJ

Nr 320 – Czerwiec 2021



„List do Chorych i ich Rodzin” – biuletyn dla chorych
odwiedzanych podczas domowych wizyt duszpasterskich
w parafiach Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej

Materiały duszpasterskie Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
do użytku wewnętrznego

Wydawca

Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin, tel. 91 454 22 92

Redakcja i korekta

Ks. kan. dr Piotr Skiba
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego
e-mail: ks.piotr.skiba@gmail.com

Referent Duszpasterstwa Chorych

Ks. Przemysław Pokorski

Przygotowanie tekstów

Elżbieta Palczak

Na okładce

Serce Jezusa

Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczecinie

Artykuły i materiały prosimy przysyłać na adres

Wydział Duszpasterski, ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin

e-mail: wdkm@kuria.pl

lub

Elżbieta Palczak, ul. Dąbrowskiego 10B/2, 73-120 Chociwel

e-mail: elapalczak@gmail.com

PAPIEŻ FRANCISZEK O NAJŚWIĘTSZYM SERCU JEZUSA

Drodzy bracia i siostry!

Czerwiec jest tradycyjnie poświęcony Najświętszemu Sercu Jezusa, najwznioślejszemu ludzkiemu wyrazowi Bożej miłości. Serce Jezusa jest w najwyższym stopniu symbolem miłosierdzia Bożego. Nie jest to jednak symbol wymagowany, lecz jest symbol prawdziwy, stanowiący centrum, źródło, z którego wypłynęło zbawienie dla całej ludzkości.



W Ewangeliach znajdujemy wiele odniesień do Serca Jezusa, na przykład, we fragmencie, w którym sam Chrystus mówi: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,28-29). Podstawowe znaczenie ma też opis śmierci Chrystusa według św. Jana. Ewangelista istotnie zaświadcza o tym, co widział na Kalwarii, mianowicie, że pewien żołnierz, kiedy Jezus był już martwy, przebił Mu bok włócznią, a z rany wypłynęła krew i woda (por. J 19,33-34). Jan rozpoznał w tym pozornie przypadkowym znaku, wypełnienie prorocтва: z serca Jezusa, Baranka złożonego w ofierze na krzyżu, wypływa dla wszystkich ludzi przebaczenie i życie.

Ale miłosierdzie Jezusa to nie tylko uczucie. Jest ono wręcz siłą, która daje życie, która wskrzesza człowieka! Mówi nam też o tym dzisiejsza Ewangelia, w wydarzeniu wdowy z Nain (Łk 7,11-17). Jezus ze swoimi uczniami przychodzi właśnie do Nain, miejscowości w Galilei, dokładnie w chwili, kiedy

odbywa się pogrzeb: prowadzony jest na pochówek młodzieńca, jedyny syn wdowy. Wzrok Jezusa natychmiast skierowany jest na płaczącą matkę. Ewangelista Łukasz mówi: „Na jej widok Pan użalił się nad nią” (w. 13).

To „współczucie” jest miłością Boga do człowieka, to miłosierdzie, czyli postawa Boga w kontakcie z ludzkim nieszczęściem, z naszą biedą, cierpieniem, naszym lękiem. Biblijny termin „współczucie”, odwołuje się do łona matki: matka w istocie doświadcza reakcji całą sobą w obliczu cierpienia swych dzieci. Tak nas kocha Bóg, mówi Pismo Święte.

Jaki jest owoc tej miłości? Jest nim życie! Jezus powiedział do wdowy z Nain: „Nie płacz!”, a następnie zwrócił się do martwego młodzieńca i obudził go jakby ze snu (por. w. 13-15). Pomyślmy o tym! Boże Miłosierdzie daje człowiekowi życie, wskrzesza go z martwych. Pan zawsze spogląda na nas z miłosierdziem, oczekuje na nas z miłosierdziem. Nie lękajmy się do Niego zbliżyć! Ma On serce miłosierne! Jeśli ukażemy Jemu nasze wewnętrzne rany, nasze grzechy, On zawsze nam przebacza. To czyste miłosierdzie! Nie zapominajmy o tym, On nam zawsze przebacza! Idźmy do Jezusa!

Zwróćmy się do Dziewicy Maryi: Jej Niepokalane Serce, Serce Matki, dzieliło w najwyższym stopniu Boże „współczucie”, zwłaszcza w godzinie męki i śmierci Jezusa. Niech Maryja nam pomaga być łagodnymi, pokornymi i miłosiernymi wobec naszych braci.

MIESIĄC SERCA JEZUSOWEGO

Czerwcowy miesiąc skłania do refleksji i przywołania treści wezwań litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wpajamy się w Jego Najświętsze Serce otwarte dla każdego człowieka. Przychodzimy do kościoła lub łączymy się sercem i modlitwą w domu, aby adorować Jezusa, który jest obecny w Najświętszym Sakramencie. Jego Serce jest pełne dobroci,



„gorejącą miłością” tak wielką, że poniósł śmierć na krzyżu z miłości do człowieka. Jezus utajony w Sakramencie z miłością oczekuje na każdego...

Jakże to cenne wierzyć Jezusowi i przed Nim otwierać serce swoje i rozmawiać o doświadczeniach..., stanąć w całej prawdzie i opowiedzieć Mu o sobie i prosić Go o łaski a także uwielbiać oraz dziękować za Jego miłość – On do końca nas umiłował! Z Serca Jezusa wypływają nieskończone łaski. Kościół zachęca do kontemplacji Serca Jezusowego i przypomina o objawieniach Pana Jezusa św. Małgorzacie Marii Alacoque. Za jej pośrednictwem Jezus przekazał czcicielom swego Serca 12 obietnic:

1. Dam im wszystkie łaski potrzebne w ich stanie.
2. Zgoda i pokój będą panowały w ich rodzinach.
3. Będę ich pocieszał we wszystkich ich strapieniach.
4. Będę ich bezpieczną ucieczką za życia, a szczególnie przy śmierci.
5. Wyleję obfite błogosławieństwa na wszystkie ich przedsięwzięcia.
6. Grzesznicy znajdą w mym Sercu źródło nieskończonego miłosierdzia.
7. Dusze oziębłe staną się gorliwymi.
8. Dusze gorliwe dojdą szybko do wysokiej doskonałości.
9. Błogosławić będę domy, w których obraz mego Serca będzie umieszczony i czczony.

10. Kapłanom dam moc kruszenia serc najzatatwardzialszych.
11. Imiona tych, co rozszerzać będą to nabożeństwo, będą zapisane w mym Sercu i na zawsze w Nim pozostaną.
12. Przrzekam w nadmiarze miłosierdzia Serca mojego, że wszechmocna miłość moja udzieli tym wszystkim, którzy komunikować będą w pierwsze piątki przez dziewięć miesięcy z rzędu, łaskę pokuty ostatecznej, że nie umrą w stanie niełaski mojej ani bez sakramentów, i że Serce moje stanie się dla nich bezpieczną ucieczką w godzinę śmierci.

MODLITWA O WSTAWIENNICTWO ŚW. MAŁGORZATY MARIII ALACOQUE

Boże, nasz Ojcie, Ty przez św. Małgorzatę Marię zechciałeś objawić światu głębię Swej Miłości Miłosiernej i dziecięce zaufanie, jakie winniśmy żywić ku Tobie. Dziękujemy Ci pokornie za to, że obdarzyłeś ją Niebieską chwałą i skuteczną mocą przyciągania do Twego Serca wielu dusz, spragnionych miłości, które będą Cię wielbiły przez całą wieczność.

Święta Małgorzato Mario, wstawiaj się za nami i uproś nam łaski, o które z wiarą i ufnością prosimy. Amen.

KORONKA DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

Św. Ojciec Pio codziennie odmawiał tę koronkę
w intencji ludzi, którzy polecali się jego modlitwom

1. O mój Jezu, Ty powiedziałeś: „Zaprawdę powiadam wam: proście, a otrzymacie, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a będzie wam otworzone”, wysłuchaj mnie, gdyż pukam, szukam i proszę o łaskę...

Ojcie nasz... Zdrowaś... Chwała Ojcu...

Najświętsze Serce Jezusa, ufam Ci i w Tobie pokładam nadzieję.

2. O mój Jezu, Ty powiedziałeś: „Zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam”, wysłuchaj mnie, gdyż proszę Ojca w imię Twoje o łaskę...

Ojczy nasz... Zdrowaś... Chwała Ojcu...

Najświętsze Serce Jezusa, ufam Ci i w Tobie pokładam nadzieję.

3. O mój Jezu, Ty powiedziałeś: „Zaprawdę powiadam wam: niebo i ziemia przeminą, ale Moje słowa nie przeminą”, wysłuchaj mnie, gdyż zachęcony Twoimi słowami proszę o łaskę...

Ojczy nasz... Zdrowaś... Chwała Ojcu...

Najświętsze Serce Jezusa, ufam Ci i w Tobie pokładam nadzieję.

O, Najświętsze Serce Jezusa, dla którego jest niemożliwe tylko to, aby nie mieć litości dla strapionych, dlatego miej litość nad nami, biednymi grzesznikami i udziel nam łask, o które Cię prosimy za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, Twojej i naszej czulej Matki. Św. Józefie, Przybrany Ojczy Jezusa Chrystusa, módl się za nami. Amen.

UROCZYŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSZTUSA

„Uwielbiam Cię Stwórczo i Panie, utajony w Najświętszym Sakramencie. Uwielbiam Cię za wszystkie dzieła rąk Twoich, w których mi się ukazuje tyle mądrości, dobroci i miłosierdzia, o Panie, rozsiałeś tyle piękna na ziemi, a ono mi mówi o piękności Twojej, choć są tylko słabym odbiciem Ciebie, Niepojęta Piękności. Choć ukryłeś i utaiłeś piękność Swoją, oko moje oświecone wiarą dosięga Ciebie i dusza moja poznaje Stwórcę swego, najwyższe swe dobro i serce moje całe tonie w modlitwie uwielbienia. Stwórczo mój i Panie,



Twoja dobroć ośmieliła mnie mówić z Tobą – miłosierdzie Twoje sprawia to, że znika pomiędzy nami przepaść, która dzieli Stwórcę od stworzenia. Rozmawiać z Tobą o Panie, to rozkosz dla mojego serca, w Tobie znajduję wszystko, czego serce moje zapragnąć może. Tu światło Twoje oświeca mój umysł i czyni go zdolnym do coraz głębszego poznawania Ciebie. Tu na serce moje spływają łaski strumienie, tu dusza moja czerpie życie wiekuiste. Amen." (Dz 1692)

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej jest dniem, w którym całą swoją uwagę kierujemy ku Najświętszemu Sakramentowi. Ta uroczystość wprowadza nas do aktywnego uczestnictwa w celebracji, kontemplując słowa stanowiące esencję Mszy Świętej: „TO JEST BOWIEM CIAŁO MOJE”, „TO JEST BOWIEM KIELICH KRWI MOJEJ”. To święta chwila w czasie każdej Mszy Świętej, gdy słyszymy te słowa. W „Mowie eucharystycznej” Chrystus samego siebie nazwał CHLEBEM, KTÓRY Z NIEBA ZSTĄPIŁ i jako warunek uzyskania życia wiecznego wskazał na konieczność spożywania tego CHLEBA: (...) Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew ma życie wieczne...(…) Papież Jan Paweł II nauczał: „Kościół

żyje dzięki Eucharystii. Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w sobie istotę tajemnicy Kościoła. Na różne sposoby Kościół doświadcza z radością, że nieustannie urzeczywistnia się obietnica: «A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata » (Mt28, 20). Dzięki Najświętszej Eucharystii, w której następuje przestoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana, raduje się tą obecnością w sposób szczególny. Od dnia Zesłania Ducha Świętego, w którym Kościół, Lud Nowego Przymierza, rozpoczął swoje pielgrzymowanie ku ojczyźnie niebieskiej, Najświętszy Sakrament niejako wyznacza rytm jego dni, wypełniając je ufną nadzieją. Słusznie Sobór Watykański II określił, że Ofiara eucharystyczna jest « źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego ».1 « W Najświętszej Eucharystii zawiera się bowiem całe dobro duchowe Kościoła, to znaczy sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy, który przez swoje ożywione przez Ducha Świętego i ożywiające Ciało daje życie ludziom ».2 Dlatego też Kościół nieustannie zwraca swe spojrzenie ku swojemu Panu, obecnemu w Sakramencie Ołtarza, w którym objawia On w pełni ogrom swej miłości."1

Elżbieta

NIEDZIELNE ROZWAŻANIA EWANGELICZNE

X Niedziela zwykła 6.06.2021 r., Mk 3,20-35

Tradycyjne katechizmy wyliczały sześć grzechów przeciwko Duchowi Świętemu. Natomiast nowy Katechizm Kościoła Katolickiego sprowadza je do jednej zasady: „Miłosierdzie Boże nie zna granic, lecz ten, kto świadomie odrzuca przyjęcie ze skruchą miłosierdzia Bożego, odrzuca przebaczenie swoich grzechów i zbawienie darowane przez Ducha Świętego. Taka zatwardziałość może prowadzić do ostatecznego braku pokuty i wiecznej zguby” (KKK 1864). Grzech przeciw

1 Encyklika Ecclesia De Eucharistia

Duchowi Świętemu jest więc wyrazem wewnętrznego oporu i świadomym odrzuceniem zbawienia z wszystkimi jego konsekwencjami.

XI Niedziela zwykła 13.06.2021 r., Mk 4,26-34

Królestwo Boże, czyli dobro, rośnie samo, gdy tylko mu się na to pozwala. Nam się często wydaje, że wzrost dobra musi być okupiony wielkim wysiłkiem. Może jest w tym trochę racji, ale jeżeli jest tu potrzebny wysiłek, to tylko do tego, by oderwać się od zła. Dobro nie rośnie w nas, ponieważ jesteśmy przywiązani do zła. Gdy odcinamy więzy ze złem, dobro automatycznie zaczyna wrastać. Najpierw jest małe, ale ponieważ zawsze jest „ziarnem” to ma w sobie niesamowity potencjał.

XII Niedziela zwykła 20.06.2021 r., Mk 4,35-41

Obecność Boga w naszym życiu nie chroni nas przed przeciwnościami i niebezpieczeństwem, tak jak obecność Jezusa w łodzi nie chroniła Apostołów przed gwałtownym wichrem i falami zalewającymi łódź. Obecność Boga (komunia z Nim) bezwzględnie chroni nas tylko przed śmiercią wieczną. Owszem, niekiedy Bóg w cudowny sposób ucisza burze w naszym życiu, ale pozwala też, byśmy zmagali się z przeciwnościami. One są bowiem bardzo nam potrzebne. Bez przeciwności i trudności nie ma wzrostu w Miłości, a przecież to jest nam najbardziej potrzebne.

XIII Niedziela zwykła 27.06.2021 r., Mk 5,21-43

Pan Bóg czasem dopuszcza „dwunastoletni krwotok”, pozwala się „wykrwawiać”. Pragnie bowiem, byśmy przekonali się na własnej skórze, że nasze siły, spryt, pieniądze nie zawsze pomogą. Są w życiu sytuacje i doświadczenia, które może odmienić i uzdrowić tylko On sam. Im wcześniej to zrozumiemy, tym krócej będziemy cierpieć. Jaka jest historia mojego „krwawienia”? Jak przeżywam czas choroby? Czy w chwilach bezradności potrafię zwracać się z wiarą do Boga?

Dk. Jakub Kozłowski

NIEPOKALANE SERCE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Nazajutrz po Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa Kościół wspomina Niepokalane Serce Maryi. Serce Maryi jest określone jako Niepokalane, bo na niepokalaność Serca Maryi możemy popatrzeć w dwojakich aspektach: zachowanie od grzechu pierworodnego oraz obdarowanie pełnią łaski i niezwykłą świętością.

Pierwszy z nich swoje biblijne uzasadnienie znajduje w zapowiedzi totalnej nieprzyjaźni między szatanem a Niewiastą, której potomstwo zniszczy głowę węża.

Natomiast drugi aspekt upatrujemy w scenie zwiastowania, gdzie Anioł Pański pozdrawia Dziewicę z Nazaretu Jej nowym imieniem: pełna łaski, czyli pełna łaskawego wejrzenia Boga, pełna Jego przemieniającej miłości, której skutkiem jest niezwykła świętość. To z Niej wypływa wielka miłość ku Bogu, której symbolem jest Niepokalane Serce. Ono jest całkowicie oddane Bogu.

Maryja miała również kochające serce w stosunku do bliźniego. Jak wiemy zaraz po Zwiastowaniu poszła do krewnej – św. Elżbiety, spodziewającej się dziecka i w podeszłym wieku, aby towarzyszyć swojej kuzynce w tych ważnych dla niej chwilach i pomagać jej w czynnościach dnia codziennego.

O Sercu Maryi pisze kilka razy ewangelista Łukasz. „Maryja zachowywała wszystkie sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19).

Serce Maryi, będące symbolem wielkiej miłości dla nas, każe nam przede wszystkim modlić się do Niej, czyli uciekać się do Maryjnego wstawiennictwa. Oprócz modlitwy, czcząc Serce



Maryi, należy naśladować Ją w swoim życiu. Czcic Serce Maryi to naśladować Matkę Najświętszą w miłości Boga i bliźniego. Należy walczyć z grzechem (poprzez spowiedź, rachunki sumienia, wzbudzanie aktów żalu za grzechy) oraz troszczyć się o pomnażanie w nas życia łaski (modlitwa, komunie św.).

Na wzrost nabożeństwa do Serca Maryi miał duży wpływ ogłoszony w 1854 r. dogmat o Niepokalanym Poczęciu oraz objawienia w Lourdes – Matka Boża 4 lata po ogłoszeniu dogmatu niejako potwierdziła w objawieniach jego treść, nazywając siebie Niepokalanym Poczęciem. Najbardziej jednak na wzrost tego kultu wpłynęły objawienia w Fatimie. 13 maja 1917 troje dzieci, Łucja, Hiacynta i Franciszek, po raz pierwszy spotkali się z Matką Bożą. Matka Boże zapytała ich, czy są gotowe „na wszelkie cierpienia i pokuty, aby sprawiedliwości Bożej zadośćuczynić za grzechy”, jakie obrażają Boga oraz czy są gotowe nieść pociechę jej Niepokalanemu Sercu. Dzięki objawieniom w Fatimie pojawiła się w Kościele praktyka pierwszych sobót miesiąca.

AKT ODDANIA SIĘ MARYI

Niepokalana Matko Jezusa, Królowo Pokoju
i Gwiazdo Nowej Ewangelizacji,
poświęcam Tobie całego (ą) siebie, wszystko czym jestem:
mój umysł, serce, wolę, ciało, zmysły, emocje, pamięć,
zranienia, słabości, moją przeszłość od chwili poczęcia,
teraźniejszość i przyszłość wraz ze śmiercią cielesną
– każdy mój krok, czyn, słowo i myśl.
Twojemu Niepokalanemu Sercu oddaję także
moją rodzinę i wszystko co posiadam.
Tobie oddaję wszystkie moje prace, modlitwy i cierpienia.
Pragnę żyć pod Twoim płaszczem i zawsze w Twoim Sercu.
Niepokalana Królowo Pokoju i Gwiazdo Nowej
Ewangelizacji, chroń mnie i moich bliskich od złego.
Poświęcam się Tobie całkowicie i na zawsze.
Ufam Tobie w każdej chwili.

Posługuj się mną na drogach zbawienia
i zjednocz z Jezusem Chrystusem,
którego pragnę czcić, wielbić i naśladować
w każdym momencie i przez całą wieczność.
Totus Tuus Maryjo. Amen.

EUCHARYSTIA DAJE ŻYCIE ZGROMADZENI NA ŚWIĘTEJ WIECZERZY

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Moi Kochani!

Rozpoczęliśmy piękny miesiąc czerwiec, który wielu z nas kojarzy się z coraz bardziej wydłużającym się dniem, zbliżającym się czasem urlopów i wakacji, obcowaniem na łonie natury. Jednak dla człowieka wiary czerwiec to również, a może przede wszystkim miesiąc poświęcony Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. I tak, jak w maju prowadziła nas Maryja, do której Niepokalanego Serca pragnęliśmy się uciekać poprzez śpiew litanii loretańskiej, tak w obecnym miesiącu chcemy przyłgnąć do Serca samego Boga – Jezusa Chrystusa!

Może pamiętacie z ostatniego naszego majowego spotkania w Liście, że rozważaliśmy, jak bardzo Bogu zależy na nas! Aż do takiego stopnia, iż zapragnął pozostać z nami do końca w sposób bezpośredni – łącząc i jednocząc się z nami w i poprzez Eucharystię, karmiąc nas Swoim Ciałem i Krwią! Wielokrotnie wspominaliśmy o tym, że jest to tajemnica, której umysł ludzki nie pojmie i tylko wiara może nas przez nią prowadzić.

A jednak pomimo tego, że chcemy tę wiarę zgłębiać i poznawać ciągle gubimy się w niej i często zachowujemy się, jak dzieci we mgle. Dochodzimy nawet do takich momentów, w których potrafimy stwierdzić, że w sumie to chyba jednak Boga nie ma, a jeśli jest, to nie bardzo interesuje się nami. Taka postawa ma miejsce najczęściej wówczas, gdy Bóg nie spełnia naszych próśb, gdy w życiu nam się nie układa i zaczynają

spotykać nas różne nieszczęśliwe sytuacje. Błagaliśmy naszego Boga o pomoc i ratunek, a tu nie ma żadnej odpowiedzi, ani reakcji.

Otóż, wiara dojrzała – a o taką przecież nam chodzi – musi być osadzona na sakramentach (zwłaszcza Eucharystii i Pokuty i Pojednania) oraz na modlitwie (Pismo święte, Adoracja, Różaniec), o czym już pisaliśmy. Ale to musi być też wiara, która coraz bardziej pozostaje wolna od różnych ludzkich naleciałości, takich jak: interesowność, podejście tradycyjne (powierzchowne), analizowanie, wymuszanie czegoś na Bogu, marudzenie, narzekanie, marzycielstwo, składanie obietnic itp. Oczywiście, że te elementy jeszcze niejednemu będą wkradać się do naszej modlitwy i spotkania z Bogiem. Jednakże to, co powinno charakteryzować dojrzałą wiarę (świadczącą o pragnieniu nawiązania prawdziwego dialogu z naszym Bogiem) to postawa **DZIĘKCZYNIENIA I WOLNOŚCI!**

To bardzo ważne! Chrześcijanin ma być człowiekiem, który każdego dnia trwa przed Bogiem w postawie dziękczynienia (uwielbienia) i podkreśla to kilkakrotnie razy w ciągu dnia. Ma też być człowiekiem wolności, tzn. takim, który pragnie, aby w jego życiu pełniła się wola Boża, a nie jego własna, który za starotestamentalnym Hiobem będzie powtarzał (nawet w najtrudniejszych momentach swojego życia): Pan dał i zabrał Pan. Niech imię Pańskie będzie błogosławione! [...] Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy? (por. Hb 1,21; 2,10).

Takich postaw wymaga od nas Bóg! Często Bóg „nie działa” w naszym życiu, ponieważ nie widzi w nas postawy wdzięczności, która otwiera serce ludzkie na Boga i Jego działanie, ani postawy wolności, która z kolej umożliwia Bogu realizację woli Bożej w nas (a przecież my mamy wypełnić Jego, a nie naszą wolę żyjąc tutaj na ziemi). Pewnie więcej w tym temacie uda nam się napisać w naszym następnym spotkaniu. Zostańcie z Bożym błogosławieństwem i pod opieką Maryi!

Ks. Łukasz Śniady

MIEJSCE MODLITWY I POSTAWA W CZASIE MODLITWY

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „**Miejscami najbardziej sprzyjającymi modlitwie są: osobiste lub rodzinne oratorium, klasztory, sanktuaria pielgrzymkowe, a przede wszystkim kościół, który jest właściwym miejscem modlitwy liturgicznej dla wspólnoty parafialnej oraz uprzywilejowanym miejscem adoracji eucharystycznej**” (KKK 2696).

Możemy modlić się wszędzie – Bóg jest zawsze blisko i zawsze nas słyszy. Można modlić się na łonie przyrody, w samochodzie, w pociągu, w szkole, w szpitalu i w każdym innym miejscu godnym Boga. Ważne jest nasze wnętrze wyciszenie i zatrzymanie się.

Św. Jan Chryzostom pisze: Bóg nie wstydzi się żadnego miejsca, wymaga tylko jednego: żarliwego umysłu i skromnej duszy.”

Na doniosłość i znaczenie modlitwy w życiu wierzących wskazuje wzór jaki pozostawił nam Pan Jezus. On nadał modlitwie nowy wymiar Synowsko-Ojcowski. Bóg naszym Ojcem, a my Jego dziećmi przez chrzest święty. Jezus już od dzieciństwa modlił się zawsze i wszędzie: w świątyni, w domu, na pustyni, na górze, nad morzem.

Modlił się z kapłanami i ludem w świątyni, modlił się z rodzicami w domu, z Apostołami. Modlił się w dzień i w nocy. Nieraz całą noc spędzał na modlitwie (por Mk 1,35-46, Łk 6,12). Modlitwa towarzyszyła Jezusowi w decydujących chwilach Jego życia i pełnionej misji (Łk 3,21-22), przed wyborem Apostołów (Łk 6, 12), przy przemienieniu na Górze Tabor (Łk 9, 28), gdy uczył uczniów „Ojcze nasz (Łk 11, 1-2). Jezus wyśławiał swego Boga Ojca i dziękował Mu za Jego moc i dobroć (Mk 1,35, 6. 46; Łk 5, 16). Modlił się w wieczerniku w czasie ostatniej wieczerzy (modlitwa arcykapłańska J 17, 1). Najbardziej przejmujący obraz modlitwy Jezusa został przedstawiony

w opisie męki i śmierci Pana Jezusa: w ogrodzie oliwnym (Mk 14, 32) i na krzyżu (Łk 23, 34).

Jezus – Boski Nauczyciel dał uczniom nie tylko przykład i wzór modlitwy, ale zostawił wiele pouczeń o modlitwie. Te pouczenia zawarte są we wszystkich ewangeliach. Według nauki Jezusa modlitwa powinna być obecna w życiu uczniów codziennie.

Ważną cechą modlitwy uczniów jest postawa pokory i zawierzenia Bogu, ukazana w przypowieści Jezusa o celniku i faryzeuszu (Łk 18, 9). Inną cechą modlitwy według Jezusa jest wolność serca od nienawiści: „Gdy stajecie do modlitwy przebaczcie, jeśli macie coś przeciw komuś” (Mk 11, 25). Pan Jezus polecił uczniom odmawiać modlitwę „Ojcze nasz” (Mt 6, 9 i Łk 11, 2), która jest wzorem wszelkiej modlitwy. W siedmiu prośbach modlitwy „Ojcze nasz” zawiera się pełna treść modlitwy, poczynając od uwielbienia Boga poprzez pragnienie zbawienia i pełnienie woli Bożej, a także prośba o chleb codzienny, przebaczenie win, a kończąc na wołaniu o uwolnienie od pokus i od wszelkiego zła.

Kościół jako wspólnota Chrystusa modlił się nieustannie: „wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie” (Dz 1, 14). „Trwali oni w nauce Apostołów we wspólnocie, w łamaniu chleba i na modlitwie (Dz 2, 42). Apostołowie modlili się wspólnie przy wyborze zastępcy Judasza (Dz 1, 24). Wierni modlili się o uwolnienie z więzienia św. Piotra (Dz 4, 24), przed ustanowieniem siedmiu diakonów (Dz 6,1). Piękny przykład modlitwy zostawił św. Szczepan, gdy go kamienowano: „Panie nie poczytaj im tego grzechu” (Dz 7, 55)

Modlitwa jest wyrazem jedności uczniów Chrystusa. Chrystus jest źródłem i pośrednikiem wszelkiej dobrej modlitwy zanoszonej do Boga Ojca w Duchu Świętym. Modlitwa pełna miłości przynosi obfite owoce.

Ks. Tadeusz Baniowski

CUDA EUCHARYSTYCZNE W NIEMCZECH

Pierwszym punktem na naszej niemieckiej mapie cudów eucharystycznych jest wioska Bettbrunn niedaleko Ratyzbony w Górnej Bawarii. Na wielu mapach to jest miejsce dobrze poświadczane jako cel pielgrzymek religijnych.

Jak zapisał Johann Engerd – autor „Wallfahrtsbüchlein” („Księga pielgrzymkowa”) pochodzącej z końcówki XVI w. – wszystko zaczęło się 1125 r. Pewien pasterz, którego dom znajdował się w sporej odległości od najbliższego kościoła w Tholling (ok. 10-12 km), z powodu czego nie mógł regularnie uczestniczyć w Eucharystii, posunął się do świętokradztwa. W Wielkanoc, po przyjęciu Komunii św., wyjął z ust Najświętszy Sakrament i potajemnie zawinął Go w chusteczkę. Przygotował dla Niego specjalne wyżłobienie w swej lasce pasterskiej i odtąd stale miał ze sobą Pana Jezusa. Pilnując bydła, przynajmniej raz na dzień, gdy stado odpoczywało, wbijał laskę w ziemię, klękał przed nią i modlił się do Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.

Pewnego dnia nad pastwiskiem, gdzie wypasało się bydło, rozszalała się wichura i zbliżała się burza. Zwierzęta zaczęły się niepokoić a nasz pasterz nie potrafił nad nimi zapanować. Ze złością rzucił w niesforne stado laskę. Hostia wypadła z uchwytu, a wiatr poniósł ją w stronę pobliskich skał. Pobiegł, by ją znaleźć, lecz wpadła ona w szczeliny skalne, tak głęboko, że nie był w stanie jej wyciągnąć. Pasterz poczuł wyrzuty sumienia i zwykły strach. Przeprowadził więc z Tholling lokalnego kapłana, ale i ten nie mógł podnieść Konsekrowanej Hostii. Wieści o niezwykłym wydarzeniu dotarły do miejscowego biskupa Ratyzbony, Hartwiga, który udał się w to miejsce. I dopiero jemu, po złożeniu przyrzeczenia wybudowania świątyni na miejscu zdarzenia, udało się podnieść Hostię! Dla ludzi owych czasów był to czytelny znak – Opatrzność sama wskazała miejsce, na którym powinna być oddawana Jej cześć. Zbudowano więc tam drewnianą kaplicę, która szybko stała się miejscem pielgrzymek pątników błagających o łaski.

W 1329 r. kaplica doszczętnie spłonęła. Spłonęła i Hostia Cudu, przechowywana w ołtarzu. Natychmiast zatem, w latach 1329-1339, na miejscu kaplicy wybudowano gotycki, kamienny kościół, pod wezwaniem Zbawiciela Świata. Najcenniejszym jego zabytkiem jest 34 cm drewniana figurka Chrystusa Króla, która przetrwała pożar, acz lekko nadpalona. Legendy wiążą ją z pasterską laską, w której przechowywana była Hostia Cudu, co jest możliwe, bowiem jej stan wskazuje, iż powstała prawdopodobnie w I połowie XII w. (a więc w okolicach 1125 r.).

W 1728 r. Kościół-sanktuarium został pięknie udekorowany, m.in. freskami przedstawiającymi wydarzenia związane historią cudownego wydarzenia. Natomiast ołtarz postawiono bezpośrednio na skale, na którą upadła utracona później Cudowna Hostia. W czasach Reformacji Bettbrunn pełniło rolę ważnego sanktuarium katolickiego na pograniczu regionów zajętych przez protestantów i pozostających przy papieżu katolików. Od 1650 r. opiekowali się nim mnisi augustiańscy z Ingolstadt. Prowadzili specjalne księgi cudów, przypisywanych pielgrzymce do Bettbrunn – wiadomo o sześciu, w których zawarto ponad 13000 wpisów, wiele z nich mówiących o powrocie z protestantyzmu do katolicyzmu. W 1803 r. klasztor augustiański – w ramach rewolucji napoleońskiej – rozwiązano, a budynki zburzono i parafię przejęli księża diecezjalni.

Choć przez pewien czas, do 1860 r., istniał zakaz pielgrzymowania, dziś Bettbrunn jest celem wielu pątników z całych Niemiec i nie tylko.

Ks. Robert Bałuka

JAK ŻYĆ SŁOWEM BOŻYM NA CO DZIEŃ

Tym razem chcę podzielić się z Czytelnikami „Listu” weekendowym cyklem JAK ŻYĆ SŁOWEM BOŻYM NA CODZIENIE, które prowadził ks. Joachim Stencel SDS w dniach 16-18.04.2021 r., Salwatorianin z Krakowa. Poruszył mnie temat

tego cyklu: „Spotkania z Jezusem przy stole”, a przy okazji dowiedziałam się, jak niezliczoną ilość razy występuje motyw stołu i ucztowania w całej (!) Biblii.

Każdy z nas zna symbolikę stołu, przede wszystkim tego domowego. To przy stole dzielimy się sobą. Stół jest symbolem więzi, jak również bolesnych spotkań. W każdym jest ogromna tęsknota, aby przy stole budować relacje. To przy stole sycimy nasze głody, często nie tylko te fizyczne, ale też te nieuświadomione, skrywane, a może nawet wstydlive. Warto zastanowić się i nazwać swój głód: może to być głód miłości, głód zrozumienia, głód wysłuchania. Pożyteczną rzeczą będzie uświadomienie sobie jak zaspokajam mój głód, czym go zaspokajam, czym się nasycam, a wręcz obżeram...

Dla mnie odkrywcze było przyrównanie Słowa do chleba. W naszych czasach, kiedy słowo (nie tylko Boże) jest tak bardzo poniewierane, kiedy każdy z nas wyrzuca z siebie słowa niczym pociski z karabinu a niemal w ogóle nie słucha drugiego, Rekolekcjonista w wyżej wspomnianym cyklu zaprosił do smakowania Słowa, do poczucia jego zapachu, do spożywania Słowa jak chleba. Za czernią bowiem drukarskich czcionek ukrył się Chleb, który zstąpił z nieba. Chleb, który pełni podwójną rolę: po pierwsze – jest doskonałym Słuchaczem, po drugie – syci nas, zaspokaja nasze głody.

Warto więc Biblię położyć na stole – tam, gdzie kroimy chleb (już w naszych domach coraz rzadziej), gdzie jest miejsce naszego spożywania posiłku, rodzinnych rozmów, bycia ze sobą i uczynić ją świadkiem naszej codzienności. Możemy zastanowić się, co robimy z chlebem, jak szanujemy ten Boży dar i owoc pracy rąk ludzkich. „Do Kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez ucałowanie, tęskno mi, Panie” – pisał Kamil Norwid. Czy pielęgnowujemy w sobie ten piękny gest całowania chleba, zanim zaczniemy go spożywać, czy podnosimy go z ziemi... Z chlebem można zrobić wszystko, jest on milczącym uczestnikiem naszej codzienności. Nie rzuć kamieniem – za coś lub za nic (tak jak mogę rzucić słowem

w kogoś). Być dobrym jak chleb... jak Chleb – coraz bardziej pozwalając, aby On czynił mnie chlebem dla innych, kimś, z kogo można ułamać – jak kęs chleba i sycić czyjś głód miłości, głód wysłuchania.

Być łamaną/łamanym, rozgryzanym – to boli, ale taka jest rola chleba. Dopiero, gdy chleb rozgryziemy, poczujemy jego smak – smak miłości. Dlaczego taki smak... Bo jedyną i największą Miłością jest Ten, który sam stał się Chlebem – Jezus Chrystus.

Katarzyna OV

BIBLIJNI ANTYBOHATEROWIE

PONCJUSZ PIŁAT

Nie wiadomo, kiedy przyszedł na świat i jak został prefektem Judei, kwestię jego śmierci też wyjaśniają tylko mało wiarygodne podania i apokryfy. Jako jeden z licznych urzędników imperium rzymskiego Poncjusz Piłat, prawdopodobnie zniknął by w mrokach dziejów. Wszystko zmienił proces Jezusa z Nazaretu. Prefekt Judei najpewniej nie wiedział, że z jego udziałem odbywa się jeden z największych dramatów w dziejach świata.

Piłat, jako prefekt Judei, znał „sprawę Jezusa z Nazaretu”. Musiał o Nim słyszeć, choćby tylko z tego tytułu, że był odpowiedzialny za utrzymanie spokoju w tym regionie. Zapewne monitorował coraz bardziej napięte relacje pomiędzy kastą arcykapłanów i faryzeuszów a Jezusem i Jego zwolennikami. Nie chciał przecież, aby konflikt przybrał na sile zwłaszcza, że zbliżało się żydowskie święto Pascha.

Jest wielkopiątkowy poranek i rozpoczyna się sąd. Czy Piłat mógł wybronić Jezusa? Oczywiście, że tak – miał takie kompetencje, a przede wszystkim prawo (rzymskie). Tylko on mógł wymierzyć karę ostateczną, której domagali się Żydzi. Mógł, ale nie musiał. Jego postawa, przed wydaniem wyroku, wskazuje jednoznacznie, że nie chciał wydać takiego wyroku. Wiedział,

że nocny, żydowski proces Jezusa był prawną farsą a wnioskowana kara śmierci nie miała charakteru sprawiedliwości, lecz morderstwa jego rękami. I dlatego właśnie je umywa. W imię świętego spokoju i w strachu przed zamieszkami Piłat godzi się na żądania tłumu, który krzyczał „Ukrzyżuj Go!” (J 19,15). Gestem oczyszczenia rąk neguje przepisy prawa rzymskiego, które nakazywało bronić niewinnego – „Ja nie znajduję w nim żadnej winy” (J 19,6) i wydaje Go na pewną śmierć. Tym gestem i swoją – ugiętą pod presją głosu lud – postawą Piłat zyskuje spokój. Tłum się rozchodzi i kieruje ku Golgocie. Piłat mógł odetchnąć, lecz niedługo się okaże, że nie przyniosło mu to ulgi a oczekiwany spokój był tylko pozorny.

Eric Emmanuel Schmitt – francuski powieściopisarz i jeden z moich ulubionych eseistów – w autobiografii pt. „Noc ognia” opowiedział o swoim nawróceniu: „Otrzymałem łaskę i dar nadzwyczajny. I zostawiłem w sobie miejsce i przestrzeń dla Niego”. W wywiadzie dla włoskiego dziennika katolickiego *Avvenire*, wspominał, że przyszedł w jego życiu okres, w którym bardzo zafascynował się Ewangelią i wszystkim związanym z życiem Jezusa. Doprowadziło to go do odnalezienia wzmianki, że w ortodoksyjnym kościele koptyjskim Piłat jest uznawany za świętego. Według tradycji, Rzymianin w tajemnicy nawrócił się na chrześcijaństwo po śmierci Chrystusa, za sprawą swojej żony Klaudii, która pierwsza uwierzyła. Święty Piłat. Na tyle ta myśl utkwiła mu w pamięci i sercu, że postanowił dopełnić jedną z najciekawszych powieści zatytułowaną *Ewangelia według Piłata*. Nie jest to dzieło faktograficzne ani historyczne, lecz literackie przemyślenia wiary autora.

Tym, co mnie w tej książce zatrzymało i urzekło, a co mieści się w centrum naszego dzisiejszego zainteresowania, to fragment rozmowy Piłata z jego żoną Klaudią. Posłuchaj: „Dzisiaj rano powiedziałem Klaudii, która uważa się za chrześcijankę, że zawsze będzie jedno tylko pokolenie chrześcijan: tych, którzy widzieli Jezusa zmartwychwstałego. Ta wiara zgaśnie wraz z nimi, z ludźmi tego pokolenia, z chwilą gdy zamknie

powieki ostatni starzec przechowujący w pamięci twarz i głos żywego Jezusa.

– Nie będę więc nigdy chrześcijaninem, Klaudio. Ja bowiem niczego nie widziałem; wszystko przegapiłem, przybyłem za późno. Gdybym chciał wierzyć, musiałbym najpierw uwierzyć w świadectwo zostawione przez innych.

– A więc, być może, ty jesteś pierwszym chrześcijaninem – odrzekła Klaudia?"

Wiara nie oznacza naukowej pewności, lecz wolne poddanie się usłyszанemu słowu Boga, które prowadzi do Jego poznania, pokochania i przyłgnięcia całym swoim życiem. Wiara to postawa serca, a nie stan umysłu. Między wierszami Schmitt ukazuje tę właśnie prawdę – wiara to przyjęcie świadectwa tych, którzy widzieli, słyszeli i sami uwierzyli w Jezusa Chrystusa. Piłat znów się pomylił – myślał, że wiarę w nim zrodzić może tylko dotknięcie i wsłuchanie się w słowa Chrystusa. Tymczasem miał świadomość, że na to jest już za późno. Jednakże ta jego rozpacz i targające nim wątpliwości okazać się mogą nasieniem chrześcijaństwa, które przez nawrócenie może wydać owoce wiary.

Nie znane są późniejsze losy Piłata. Według niektórych źródeł wrócił on do Rzymu, gdzie w prywatnej posiadłości w Lacjum dożył końca swoich lat na politycznym nie-bycie u cesarzy. Wg Euzebiusza z Cezarei Piłat miał popełnić samobójstwo, czego powodem było odejście z urzędu w niesławie, a co oznaczało, że jego kariera była skończona. Inne ciekawe źródło mówi... o jego nawróceniu. A może to prawda? Przecież tak powinno być, że grzesznik, po spotkaniu z Jezusem, nawraca się.

Nie wiemy, co działo się w sercu Piłata. Nie wiemy, czy był tak bezwzględny człowiekiem, jak o nim mówiono. Może po prostu nie dane innym było zobaczyć jego wnętrza. A może spotkanie ze Zbawicielem, skruszyło tego człowieka wewnętrznie i pozwoliło jemu, już za życia, doświadczyć duchowego zmartwychwstania? Zauważ, że w wyznaniu wiary głosimy śmierć Chrystusa „pod Ponckim Piłatem”, czyli za czasów Poncjusza

Piłata, ale jednak nie „przez Ponckiego Piłata”. Bo ostatecznie on tylko wydał Jezusa a nie kazał ukrzyżować. Piłat, obok Judasza, jest niewątpliwie antybohaterem tego czasu. Czy jest jednak tak samo przed obliczem Boga?

MODLITWA

Dziś pomódl się za tych, którzy niewłaściwie sądzą innych. Pomódl się za tych, którzy w ten sposób kiedyś skrzywdzili cię. To prawda, że słowo ma moc zabić człowieka, lecz prawdą jest również i to, że modlitwa i nasze przebaczenie ma moc tego człowieka wskrzesić.

Wspomnij dziś te osoby i... wybacz im. Jeżeli nie potrafisz, to proś Chrystusa o pomoc. Życie w nienawiści niszczy nas wewnątrz a przebaczenie niesie ulgę i pozwala nam powstać do nowego życia. Przecież to jest nas cel...

Ks. Robert

ROK ŚW. JÓZEFA

W tym szczególnym Roku zwracamy się do świętego Józefa, a wraz z nim do Świętej Rodziny, aby pomógł nam stawić czoła niebezpieczeństwom, na jakie narażona jest rodzina.

Spoglądajmy na Świętą Rodzinę, której głową jest Józef i ich przykład niech nam pomaga cierpliwie znosić wszelkie obciążenia.

POWIERNIK W TRUDNYCH SPRAWACH

Nawet cuda stają się czymś normalnym, jeśli zrozumiemy, że są jednym ze sposobów, w jaki Bóg okazuje ludziom swą miłość.

W duchu kultu św. Józefa pragnę się z Wami podzielić moją osobistą refleksją o człowieku, któremu Bóg „powierzył straż nad swoimi najcenniejszymi skarbami”, o człowieku, który stał

się Powiernikiem tajemnicy Boga samego, któremu Bóg niczego nie odmawia. Jestem tego najlepszym przykładem. Ilekroć zwracałam się do Boga za wstawiennictwem tego Milczącego Patrona, tyle razy zostałam wysłuchana. Mam tu na myśli żarliwą, pełną wiary i ufności modlitwę, a nie traktowanie Boga jak złotej rybki czy lampy Alladyna spełniającej nasze życzenia. Zresztą ktoś kiedyś mądrze powiedział, że gdyby Pan Bóg chciał nas unieszczęśliwić, spełniłby nasze wszystkie marzenia.

Moje spotkanie ze św. Józefem miało miejsce wkrótce po ukończeniu studiów. Dzięki Przyjaciółce trafiłam – teraz już wiem, że nie przypadkiem – do małego kościołka Sióstr Bernardynek przy ulicy Poselskiej w Krakowie. Nietrudno się domyślić, że jest to świątynia pod wezwaniem św. Józefa, w której znajduje się słynący łaskami obraz ziemskiego Opiekuna Maryi i Jezusa. Jest coś niesamowitego w tym przedstawieniu – św. Józef prowadzi małego Jezusa, trzymając Go za rękę. Klęcząc przed tym świętym wizerunkiem pomyślałam sobie, że ja również chcę, by św. Józef wziął moją dłoń i prowadził we właściwym kierunku. I tak się stało. Od tej chwili stał się moim Patronem, Opiekunem i Powiernikiem w trudnych, czasem niemożliwych do rozwiązania po ludzku sprawach. To w tym miejscu wyprosiłam za jego wstawiennictwem wiele łask i cudów. To tutaj z ufnością modliłam się do Boga za wstawiennictwem św. Józefa o uzdrowienie z choroby nowotworowej mojego kolegi. To był rak oka, który pojawia się zwykle u osób w starszym wieku, a mój kolega miał wówczas 31 lat. Po paru miesiącach zdarzył się cud. Lekarze nie potrafili w żaden logiczny sposób tego wytłumaczyć, a ja dowiedziałam się o uzdrowieniu kolegi w wyjątkowym dla siebie dniu, dniu moich trzydziestych urodzin. To był najpiękniejszy prezent przygotowany dla mnie przez samego Boga. To był znak, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Moja radość i wdzięczność była tak ogromna, że dzieliłam się z nią nie tylko z przyjaciółmi i bliskimi, ale również z obcymi przypadkowo spotykanymi ludźmi. Chciałam wlać w ich serca wiarę, nadzieję i ufność.

Minęły miesiące. Czułam, że niedostatecznie podziękowałam Bogu za to, co się stało. Wówczas jako wotum wdzięczności za wszystkie otrzymane łaski ofiarowałam w odpust św. Józefa złoty pierścionek, do którego miałam duży sentyment i trudno było mi się z nim rozstać. Dokładnie rok później, 19 marca miało miejsce kolejne niesamowite zdarzenie. Otóż dostałam pracę, o której od dawna marzyłam. Decyzja o zmianie pracodawcy nie była łatwa. Dlatego, by nie podejmować pochopnych kroków, znów zwróciłam się do św. Józefa. Ostatni etap rozmów kwalifikacyjnych przypadł na ten szczególny dzień, zostałam zaproszona na podpisanie umowy. Wiedziałam, że to znak. Wtedy już miałam pewność, że decyzja, którą podejmuję, jest właściwa.

Święty Józef jako patron dobrej śmierci pomógł przetrwać mi ciężką chorobę i powołanie do wieczności mojego Taty. Nieświadoma tego, że Tato odchodzi, odmawiałam Telegram do św. Józefa. Jego śmierć nie pogrążyła mnie ani w smutku, ani w rozpacz, wręcz przeciwnie – umocniła moją wiarę. Jestem przekonana, że św. Józef był wtedy przy nim i trzymając go, jak Jezusa na obrazie, przeprowadził w Krainę Wiecznego Szczęścia.

Szerzyłam i szerzę nadal kult św. Józefa. W ten sposób na Poselską dotarło wielu moich znajomych, powierzając tutaj jego opiece swoje codzienne sprawy i troski. Tradycją się już stały telefony przed 19 marca. Wówczas dzwonią koleżanki, by spytać, o której idziemy na Mszę, bo zbliża się jedno z najważniejszych świąt w roku.

Za wstawiennictwem św. Józefa modliłam się również za moją koleżankę, która od lat się leczyła, ponieważ lekarze stwierdzili, że nie może mieć dzieci. Już straciła nadzieję i zapisała się do ośrodka adopcyjnego. Z adopcją też niestety pojawiły się problemy. Powierzyłam ją Opiekunowi Najświętszej Rodziny i teraz jest szczęśliwą mamą dwuletniej, zdrowej córeczki.

Za wstawiennictwem Opiekuna spraw po ludzku beznadziejnych modliłam się za przyjaciela, u którego zdiagnozowano

guza mózgu. Guz ten ulokowany był w części mózgu odpowiadającej za podstawowe funkcje życiowe. Lekarze uprzedzali go, że istnieje ryzyko, iż nie przeżyje tego zabiegu lub straci na przykład wzrok lub mowę. Operacja miała miejsce w dwiętnastym dniu miesiąca. Mój przyjaciel przeżył i nie stracił żadnego ze zmysłów, porusza się o własnych siłach. Mimo że badanie histopatologiczne wykazało, iż jest to nowotwór, mocno wierzę, że Bóg jego i nas przez tę chorobę przeprowadzi.

Monika i Łukasz, Poznań 2007 r

*Z książki: „Cuda świętego Józefa. Świadectwa i akty zawierzenia.
Katarzyna Pytlarz*

SANKTUARIA – SKARBCE ŻYWEJ WIARY W ŻYCIU KOŚCIOŁA

SANKTUARIUM ŚW. ANNY NA GÓRZE ŚW. ANNY

Góra św. Anny to najwyższe wzniesienie w Masywie Chełmskim (407,6 m n.p.m.). Nazywano ją Górą św. Jakuba, Górą Chełmską, Górą św. Jerzego, a od początku XVI wieku Górą św. Anny. Na jej szczycie znajduje się zabytkowy zespół klasztorno-kalwaryjski z bazyliką mniejszą, w której punktem centralnym jest słynąca łaskami figurka św. Anny Samotrzeciej.

Początki tego miejsca kryją się w mrokach licznych legend. Była legenda o mającym tu swoją siedzibę smoku i św. Jerzym, o św. Michale Archaniele i o jego walce stoczonej z Lucyferem... Jedna z nich powiada¹, że tędy powracał do domu z wojennej wyprawy książę hiszpański, wioząc wśród łupów wojennych posążek św. Anny. Kiedy woły wjechały na szczyt Góry, stanęły w miejscu i za nic nie chciały ruszyć dalej. Książę uznał to za znak z Nieba i wzniósł na szczycie Góry kościół, w którym umieścił figurkę św. Anny. Kronikarz klasztorny zanotował,

¹ Tutaj pełna historia niezwykle ciekawych dziejów klasztoru <https://www.swanna.pl/sanktuarium/historia-sanktuarium.html>.

że po osiedleniu się na Górze Franciszkanów podczas budowy klasztoru natrafiono na ślady głębokich piwnic, a uprawiając ogród niejednokrotnie wykopywano kości ludzkie. Inne zapiski mówią, że była tu kaplica św. Jakuba, ale „wojny i pożary dzieła zniszczenia dokonały, a nie zachowały się żadne wiarygodne dokumenty”.

Dopiero wiek XVI rzuca nieco światła na historię Góry św. Anny. Z tego okresu pojawia się pierwsza oficjalna wzmianka o kościele na szczycie Chełmskim pochodząca z 1516 r. W dniu 25 czerwca biskup Jan z Turzo potwierdził dokumentem, że Mikołaj Strzała oddał w zarząd proboszczowi z Leśnicy kościół znajdujący się na Górze Chełmskiej. Proboszcz ów nie był w stanie otoczyć go odpowiednią opieką duszpasterską, zapewnić codziennych nabożeństw, postanowiono więc sprowadzić na Górę zakon franciszkański. W 1656 r. hrabia Melchior Ferdynand przekazał Franciszkanom klucze kościoła św. Anny wraz z aktem darowizny, szczegółowo opisującym wielkość klasztornych włości. Również ich przybyciu towarzyszyła legenda. Kronikarz zakonny zanotował, że w 1682 r. 94-letnia mieszkanka Leśnicy, Justyna Lenke, zeznała pod przysięgą, to co jej opowiadali dziadkowie. Dawnymi czasy strażę czuwające na murach miejskich Leśnicy widywały o północy ogromną jasność ponad szczytem. W tej jasności widziano również wstępujących do Góry Franciszkanów niosących zapalone świece i figurę Chrystusa Ukrzyżowanego. Legendę tę przedstawia jeden z witraży w Bazylice św. Anny.

Nikt nie wie, skąd naprawdę na Górze Chełmskiej wziął się cudowny posążek (gdy przybyli tu franciszkanie, już był w kościele). Figura na pewno jest współczesna kościołowi, a przypuszczalnie powstała wcześniej niż wybudowano świątynię. Znaczący sztuki powstanie posążku datują na połowę XV stulecia. Należąc do najstarszych rzeźb drewnianych na Śląsku, przedstawia on ogromną wartość historyczną i artystyczną. Jest to lipowa rzeźba o wysokości – ok. 50-60 cm, w kolorach zielonym i czerwonym. Niektóre jej partie posiadają aż trzy warstwy



farb, co dowodziłoby kilkukrotnego odnawiania rzeźby. Św. Anna w lewej ręce trzyma córkę, Najświętszą Marię Pannę, a na prawej wnuka, Jezusa Chrystusa. Widoczna jest lakowa pieczęć Prowincji Najświętszej Maryi Anielskiej w Małopolsce. Jedyny dotyczący jej zachowany dokument, to pergamin odnaleziony w archiwum franciszkanów – jego tekst mówi o relikwiach św. Anny umieszczonych w otworze w główce rzeźby. Są to odrobiny kości.

Kult św. Anny trwa w tym miejscu od 500 lat – tradycja1 głębokich więzi rodzinnych na Górnym Śląsku sprawiła, że jako patronka małżeństw, matek, babć i wdów św. Anna była czczona w sposób szczególny. Zaowocowało to wielowiekową tradycją pielgrzymowania przed jej oblicze na Górę Świętej Anny.

Do schyłku XIX w. figurę wystawiano w bocznym ołtarzu. W 1900 r. poświęcono przebudowany ołtarz główny z tronem dla cudownej figury. W nocy z 19 na 20.06.1941 r., po wypędzeniu franciszkanów z klasztoru przez hitlerowców, jeden z ojców zamienił oryginalną figurę św. Anny na kopię. Oryginał przekazano pod opiekę Sióstr Franciszkanek a po wojnie wrócił do sanktuarium (to nie jedyna taka sytuacja w historii naszych sanktuariów).

Okres „historyczny” klasztoru i sanktuarium wiąże się na każdym etapie z dziejami ziem, na których leży, z dziejami naszego kraju, z dziejami – często dramatycznymi – zakonu franciszkańskiego. Rozporządzeniem Prezydenta RP wydanym w 2004 r., Góra św. Anny została uznana za pomnik historii a Sanktuarium znalazło się wśród 30 najcenniejszych obiektów i zespołów zabytkowych w Polsce. Nie sposób opowiedzieć tej historii w kilkunastu zdaniach, a nawet na kilkudziesięciu

1 https://www.arcus.org.pl/test_www_2/przewodnik-po-sanktuariach-opis.php?obiekt=109

stronach – zachęcam do sięgnięcia „po więcej”, gdyż Góra świętej Anny to niezwykle miejsce.

J. W.

POZNAJEMY ŚWIĘTYCH

ŚWIĘTA DYMFNA

– APOSTOŁKA NADZIEI I RADOŚCI

W tym miesiącu zapoznajmy się z historią życia mało znanej w Polsce św. Dymfnie, a jakże przejmującej. Przyszła na świat w VII w. Jej bogaty ojciec, irlandzki król był poganinem. Matka cichą pobożną chrześcijanką. Wiarę w Jezusa Chrystusa dziewczynce przekazała matka. Spokojne życie dorastającej dziewczynki zmieniło się nagle z powodu śmierci ukochanej matki. Już wtedy Dymfna postanowiła złożyć ślub poświęcenia się Chrystusowi i rozpoczęcia życia monastycznego, bardzo popularnego w dawnej Irlandii. Jej ojciec po śmierci swej



żony z żalu popadał w rozpacz do tego stopnia, że pojawiły się zaburzenia osobowości i doznawał obłądu. Dworzanie doradzały mu kolejny ożenek. Król przystał na propozycję, pod warunkiem, że kandydatka na żonę będzie jak najbardziej podobna do zmarłej ukochanej. Ojciec dorastającej córki wpadł na szalony pomysł; postanowił pojąć ją za żonę. Dymfna, jako chrześcijanka nie uległa woli swego ojca. O przeżywanych cierpieniach mówiła tylko swojemu spowiednikowi, który doradził, aby uciekała. Nie mając innego wyjścia postanowiła uciekać w towarzystwie swojego spowiednika Gereberna i dwójki przyjaciół. Osiedlili

się w pobliżu miejscowości Geel (wybrzeże Belgii). Wraz z o. Gerebernem założyła tam niewielki monaster (klasztór). Żył on modlitwą i liturgią, ale także stał się oratorium, do którego przybywali po pomoc okoliczni żebracy, bezdomni i obłąkani. Wielka życzliwość wobec ubogich i chorych psychicznie sprawiła, że szybko zyskali duży szacunek i popularność wśród okolicznych mieszkańców. Opowieść głosi, że Ojciec Damon wysłał swoich agentów na poszukiwanie córki i jej towarzyszy, z którymi uciekła. Kiedy odkryto ich kryjówkę, ojciec udał się do Geel, aby odzyskać ją. Rozkazał swoim żołnierzom zabić Gerebernusa i próbował zmusić św. Dymfnę do powrotu z nim do Irlandii, ale ona stawiała opór. Wściekły Damon dobył miecza i odciął głowę córki. Prawdopodobnie w chwili śmierci miała 15 lat.

W okolicy miejsca ich męczeństwa zbudowano kościół, w którym przechowano ich ciała. Nad ich grobem szczególnych łask uzdrowienia wewnętrznego doznawali ludzie umysłowo chorzy, dlatego też przy kościele powstał przytułek dla takich osób. Instytucja ta, pod wezwaniem św. Elżbiety, prowadzona była przez siostry Augustianki, z czasem przekształcona została na szpital, który istnieje do dzisiaj. Lekarze pracujący tam potwierdzają, że zaskakująco dużo wyleczonych osób opuszcza ten szpital w pełnym zdrowiu.

Wspomnienie liturgiczne św. Dymfny obchodzone jest 15 maja, głównie w Irlandii i Belgii. Przedstawiana jest jako dziewczyna z mieczem, narzędziem jej męczeństwa, a wspólnie także z koniczyną, symbolem Irlandii.

MODLITWA DO ŚW. DYMFNY

Święta Dymfno, która czynisz cuda w każdym ucisku ciała i umysłu, pokornie błagam o twoje potężne wstawiennictwo u Jezusa przez Maryję, o uzdrowienie z choroby, w mojej obecnej potrzebie ...

Ojczy nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu...

Oprac. na podstawie: „Módlmy się... w depresji, lęku, odrzuceniu”

Elżbieta

KRUCJATA MODLITEWNA CHORYCH

W poczuciu braterskiej solidarności, akcentowanej przez św. Pawła: „**Jeden drugiego brzemia noście**” wspieramy się modlitwą.

Ofiarujemy Bogu swoje cierpienia, przez Jego Miłosierdzie wypraszamy w Koronce potrzebne łaski dla Kościoła, Apostolatu Chorych i dla samych siebie.

Co miesiąc zamieszczamy intencje, by jednoczyć się duchowo przez modlitwę. Zapraszamy do przekazywania swoich intencji na adres lub telefon, podany na końcu Listu.

INTENCJE NA CZERWIEC

Za Kościół:

- za Ojca Świętego Franciszka, biskupów, kapłanów oraz powołanych do szczególnej służby Bogu
- o liczne powołania kapłańskie i zakonne
- za sprawujących władzę, o roztropne i mądre podejmowanie decyzji
- o pokój w Ojczyźnie
- za ludzi doświadczających cierpienia z powodu religii i wiary w Boga

Intencja powszechna: Piękno małżeństwa

Módlmy się w intencji ludzi młodych, którzy przygotowują się do małżeństwa przy wsparciu wspólnoty chrześcijańskiej

- aby wzrastali w miłości, z wielkodusznością, wiernością i cierpliwością.

Za Apostolat Chorych:

- o rozwój Apostolatu Chorych
- o pokój na świecie
- o miłość w rodzinach i sąsiedztwach
- za rodziny oczekujące potomstwa
- o otwartość serc dla biednych, bezdomnych i potrzebujących
- za zniewolonych przez alkohol i inne uzależnienia
- za małżeństwa skłócone i za dzieci tych małżeństw

- za osoby pogrążone w smutku i rozpaczycy z powodu różnych tragedii losowych
- za samotnych, starszych, chorych i cierpiących
- za pracowników Służby Zdrowia
- za Karola, który zaginął oraz za jego Matkę by doznała pocieszenia
- o łaskę zdrowia dla Dawida oraz o wytrwałość, siłę i cierpliwość dla rodziny
- za dzieci i młodzież.

AKT ODDANIA

Panie Jezu, oddaję się Tobie przez Niepokalane Serce Maryi. Przyjmij, proszę, moje cierpienie, modlitwę i pokorną służbę, jako ofiarę przebłagalną za zbawienie całej Rodziny Ludzkiej. Dopomóż mi w każdej chwili mego życia nieustannie powtarzać: Jezu, ufam Tobie. Amen.

Z ŻYCIA APOSTOLATU CHORYCH

AUDYCJE RADIOWE

Audycja radiowa o chorych dla chorych i tych, którzy im towarzyszą „**Bądźcie pozdrowieni**” pod redakcją ks. dr Przemysława Pokorskiego – Referenta Duszpasterstwa Chorych w Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej odbywa się w ostatni czwartek miesiąca.

Kolejna audycja będzie 24 czerwca br.

Drogi Czytelniku, który po raz pierwszy otrzymałeś List do Chorych, zapraszam Cię do odwiedzania strony internetowej: www.apostolatchorych.pl, kontaktu telefonicznego: 511 781 255 lub e-mail: apostolatchorych.szczecin@gmail.com

Zapraszamy również do dzielenia się swoim świadectwem życia wiarą w różnych doświadczeniach.